

- SZARANIEWICZ Izydor (Szaranewycz Isydor) (1829–1901); Lw.: cały czas
 SZELAŃGOWSKI Adam (1873–1961); Lw.: do 1914
 SZUMOWSKI Władysław (1875–1954); Lw.: 1903–1916, 1917–1918
 SZYDELSKI Szczepan ks. (1872–1967); Lw.: 1892–1896 i od 1901
 ŚWIĘCICKI Hilarion (Świenicyćkyj Ilarion) (1876–1956); Lw.: do 1914
 TARNAWSKI Mieczysław ks. (1886–1928); Lw.: cały czas
 TERLECKI Emilian (Terlećkyj Ome-lian) (1873–1958); Lw.: 1900–1910
 TOMASZEWSKI Stefan (Tomasziwś-kyj Stepan) (1875–1930); Lw.: 1908–1914
 TRETIK Józef (1841–1923); Lw.: od ok. 1875 do 1886
 TWARDOWSKI Kazimierz (1866–1938); Lw.: od 1895
 WASILEWSKI Zygmunt (1865–1948); Lw.: 1902–1915
 WASYLEWSKI Stanisław (1885–1953); Lw.: cały czas
 WĘCLEWSKI Zygmunt (1824–1887); Lw.: 1872–1887
 WERNER Richard Maria (1854–1913); Lw.: od 1883
 WINIARZ Alojzy (1868–1912); Lw.: ca-ły czas
 WISŁOCKI Władysław (1841–1900); Lw.: 1867–1874
 WITKOWSKI Stanisław (1866–1950); Lw.: od 1898
 WOJCIECHOWSKI Konstancy (1872–1924); Lw.: do 1898 i od 1900
 WOJCIECHOWSKI Tadeusz (1838–1919); Lw.: od 1875
 WROTNOWSKI Antoni (1823–1900); Lw.: od 1883
 WYSOCKI Stanisław ks. (1876–1917); Lw.: 1895–1912
 ZAKRZEWSKI Stanisław (1873–1936); Lw.: od 1906
 ZAŁĘSKI Stanisław ks. (1843–1908); Lw.: 1871–1879 i 1899–1902
 ZAWADZKI Władysław (1824–1891); Lw.: cały czas
 ZEISSBERG Henryk von (1838–1899); Lw.: 1863–1872
 ŻYŁA Władysław ks. (1877–1926); Lw.: cały czas

Dyskusja po referacie Alfreda Toczka:
Środowisko historyków lwowskich w latach 1860–1918

Andrzej Śródka:

Zadam trzy pytania i zrobię jedną uwagę.

Wspomniał Pan o pochodzeniu społecznym historyków lwowskich. Rozróżnił Pan przy tym inteligencję i ziemiaństwo. Nie bardzo rozumiem tego rozróżnienia. Według mnie jest to ta sama grupa, jakkolwiek być może zawodowo zróżnicowana.

Czy brał Pan pod uwagę tylko historyków działających we Lwowie, czy w całym obszarze lwowskim? W tym drugim przypadku należałoby tę grupę znacznie rozszerzyć. Wiadomo, że historycy działający poza

Lwowem, na przykład w Przemyślu, utrzymywali bliskie stosunki ze środowiskiem lwowskim.

Zaskoczyło mnie to, że do historyków lwowskich zaliczył Pan szeroką grupę uczonych, na przykład historyków sztuki, historyków literatury. Zagadnieniem, którym zajmują się historycy literatury, jest jednak głównie analiza dzieła literackiego. Powstaje pytanie, czy historycy literatury lub historycy sztuki, dla których podstawą są zagadnienia estetyczne, powinni tu być włączeni? Jeżeli jednak włącza już Pan historyków sztuki i literatury, to dlaczego nie wprowadził Pan również historyków filozofii, o których nie ma ani słowa. Zauważyłem też inne braki. Jest u Pana Kukiel, a nie ma innych przedstawicieli jego rocznika, np. Ludwika Kolankowskiego.

Natomiast uwagę mam następującą: powiedział Pan, że wielu historyków lwowskich przeniosło się do Warszawy i użył Pan sformułowania: „zubożając przez to warsztat naukowy Lwowa”. Zawsze gdy ktoś przechodzi z jednego ośrodka do drugiego, to zuboża jeden, ale za to wzbogaca drugi. To przejście nastąpiło z pobudek patriotycznych. Podobnie wyglądała sytuacja w medycynie, gdy w 1894 r. po powstaniu Wydziału Medycznego we Lwowie krakowscy lekarze przenieśli się tam. Pozycja profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego była bardzo wysoka i przeniesienie się do Lwowa było czynem patriotycznym. Podobnie przejście historyków do Warszawy stanowiło na pewno jakieś zubożenie Lwowa, ale niezupełnie, bo przecież zostawiali po sobie kontynuatorów.

Alfred Toczek:

Jaka była różnica między inteligencją i ziemiaństwem? W drugiej połowie XIX w. trudno jest rozróżnić inteligencję od ziemiaństwa, głównie jednak w zaborze rosyjskim. Rozróżnienie to wydaje mi się jednak zasadne dla autonomicznej Galicji, gdzie ta warstwa była silna. Jej przedstawiciele prowadzili różnego rodzaju badania naukowe, często właśnie historyczne lub byli autorami historycznych prac popularno-naukowych. Nie tylko ich rodzice to ziemiaństwo, ale nieraz i oni byli właścicielami majątków ziemskich, zamieszkując w nich. Wśród historyków lwowskich za przykład mogą posłużyć Sewer Dunin-Borkowski, Wojciech Dzieduszycki, Zygmunt Luba-Radziwiński czy Franciszek Rawita-Gawroński.

Druga kwestia dotyczyła obszaru, w którym działali omawiani historycy. Ja przedstawiam tu historyków lwowskich, którzy mieszkali we Lwowie, związani byli z lwowskim środowiskiem, tu pracowali, pisali i publikowali; są pewne wyjątki dotyczące właśnie tych ziemian, którzy mieszkali poza Lwowem.

Uważam, że historycy literatury i sztuki powinni tu być włączeni, ale tylko ci, którzy reprezentowali kierunek historyczny zarówno w historii

sztuki, jak i literatury. Stanowi to główne kryterium selekcji w zaliczeniu tylko niektórych przedstawicieli tych dyscyplin do środowiska historyków lwowskich. Poszerzający krąg historyków dla poszczególnych środowisk II Rzeczypospolitej stosują autorzy opracowań im poświęconych, m.in. Jerzy Maternicki, Waław Marmon, Marian Dyba czy Lucyna Winnicka (w artykule o historykach lwowskich). Wydaje się to jeszcze bardziej uzasadnione dla lwowskiego środowiska historycznego okresu autonomii galicyjskiej, m.in. ze względu na duże powiązanie (większe niż w okresie II Rzeczypospolitej) i wzajemną bliską naukową współpracę historyków *sensu stricto* i historyków *sensu largo*. Niektórzy z nich, jak np. filolodzy klasyczni Z. Węclewski, S. Witkowski czy L. Ćwikliński, pisali również o dziejach starożytnych. W referacie nie charakteryzowałem historyków filozofii, ponieważ ich dorobek nie był zbyt duży. Wyselekcjonowane spośród nich dwa nazwiska są natomiast na liście historyków lwowskich, którą Państwu dostarczyłem (Wojciech Dzieduszycki i Witold Rubczyński). Jeżeli chodzi o Kazimierza Twardowskiego, to problem jest złożony. Był to przede wszystkim teoretyk filozofii, twórca słynnej lwowskiej szkoły filozoficzno-logicznej. Autor tylko kilku opracowań z historii filozofii i wychowania. Przez szereg lat prowadził wykłady z historii filozofii średnio-wiecznej, które zostały opublikowane. Pod wpływem Państwa argumentów uwzględnię go na liście historyków lwowskich. Z historyków nauki, poza wymienionymi pracami L. Finkla, należałoby wymienić przynajmniej trzy nazwiska: wspomniany Jan Nepomucen Franke – historyk nauk technicznych, a także Józef Nusbaum-Hilarowicz, gdy chodzi o nauki biologiczne, wreszcie historyk medycyny Władysław Szumowski, który wykładał na Uniwersytecie Lwowskim, a potem przeniósł się do Krakowa. Natomiast Ludwik Kolankowski studiował razem z M. Kukielem, ale zaraz opuścił Lwów w przeciwieństwie do swego kolegi ze studiów. Do Lwowa wrócił dopiero w latach trzydziestych. Jeszcze jedna uwaga wyjaśniająca włączenie tu historyków literatury i sztuki. Publikowali oni w „Kwartalniku Historycznym”, należeli do Towarzystwa Historycznego i działali w nim.

Związki historyków lwowskich były znacznie bardziej silne z Krakowem niż Warszawą. Dopiero od 1915 r. 7 historyków lwowskich zasiliło Uniwersytet Warszawski, wśród nich tak zasłużeni dla historiografii polskiej, jak: Sz. Askenazy, B. Dembiński czy J. Kallenbach. Zostawili uczniów i kontynuatorów, ale stanowiło to przynajmniej na jakiś czas zubożenie środowiska lwowskiego.

Jan Małeck:

Dla każdego historyka jest wiadomą rzeczą, jakie znaczenie miało środowisko lwowskie, które w tym czasie kształtuje się jako jedno z czo-

łowych. W tym szczegółowym referacie, w którym Pan Doktor zebrał i uszeregował olbrzymią liczbę faktów, warto byłoby może podkreślić – na końcu o tym wspomniano – że we Lwowie powstało Towarzystwo Historyczne, które istnieje do dzisiaj jako Polskie Towarzystwo Historyczne. We Lwowie powstał i działał tam do II wojny światowej „Kwartalnik Historyczny”, który też do dnia dzisiejszego jest naszym najważniejszym czasopismem historycznym. To samo świadczy już o wadze tego środowiska.

Na marginesie chciałbym jeszcze wspomnieć o tym, czego mi na dostarczonej przez referenta liście jako historykowi brakuje, a co nie byłoby takie trudne do uzupełnienia, a mianowicie podanie lat, w których poszczególni historycy działali we Lwowie.

Na zakończenie wspomnę o dwóch sprawach. Upomnieć się chciałem o historię gospodarczą. Referent wymienił tu tylko Jana Rutkowskiego. Koniecznie należy jeszcze dodać Adama Szelałowskiego. Właśnie we Lwowie zajął się historią gospodarczą – może nie był prekursorem, ale był jednym z pierwszych. Druga sprawa uderzyła mnie kiedyś, gdy zajmowałem się problematyką pomorsko-bałtycką. Historycy galicyjscy wcześniej zainteresowali się tym terenem, który był od nich bardzo odległy. W Krakowie i Lwowie zaczęto badania nad historią polskiego Pomorza i stosunków tam panujących. Jeżeli sobie uświadomimy, że Lwów był z miast uniwersyteckich najbardziej lądowy, najbardziej oddalony od Bałtyku, że dzieliły go od tych terenów dwa kordony graniczne, jest zdumiewające, że tam właśnie przejawia się takie zainteresowanie. Szelałowski w swej trylogii poświęconej problematyce XVII w. zajął się walką o polskie Pomorze. Potem Askenazy, może nawet z wręcz politycznych pobudek, bo było to przygotowywane na Konferencję Paryską, wydał swoje dzieło już będąc w Warszawie, ale jeszcze we Lwowie wydał broszurę poświęconą problematyce gdańskiej. Wreszcie Aleksander Czołowski, który bardziej może związany jest z okresem międzywojennym i historią Lwowa, też działał w tej dziedzinie.

Henryka Kramarz:

Ja chciałam nawiązać do sprawy utożsamiania inteligencji z ziemiaństwem. Jeżeli chodzi o pierwszą połowę XIX w., były prowadzone badania przez Chałasińskiego – to był marksistowski warsztat naukowy, ale statystyka mówi za siebie – to można było postawić znak równości między inteligencją i ziemiaństwem. Natomiast dla II połowy XIX w. temat był opracowany przez Panią Profesor Homolę także na łamach wydawnictwa *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego*, ale są tam porównania z Galicją. Ja również prowadziłam takie badania, których przedmiotem byli nauczyciele

gimnazjalni autonomicznej Galicji. Okazuje się, że w tym czasie chłopci dostarczali narybku inteligencji w bardzo dużym odsetku. Oczywiście nadal dominowało ziemiaństwo, ale było już wielu uczonych, w tym historyków, pochodzenia chłopskiego: Fijałek, Bujak, Pigoń, bardzo wybitni, wręcz z arystokratycznym intelektem. W tym przypadku zatem nie można by już takiego znaku równości postawić.

Chciałam nawiązać do stwierdzenia o profesorach uniwersytetu, którzy uczyli w gimnazjach, nie porzucając swych zaszczytnych stanowisk. Należy sprostować, że w gimnazjach uczyli zwykle tak zwani docenci prywatni. Oni nie tyle nie porzucali swych stanowisk uniwersyteckich, tylko nie mając etatów na uniwersytecie, prowadząc jednak bezpłatnie wykłady, uczyli w gimnazjach. W Krakowie są do tego materiały dotyczące gimnazjum I Św. Anny. Nie spotkałam się natomiast z tym, aby ktoś łączył profesurę uniwersytecką z pracą w gimnazjum.

Jeżeli chodzi o historyków sztuki, to Antoniewicza należało tu oczywiście włączyć. W środowisku historyków ciągle się coś wokół niego działo, często konfliktował i bulwersował lwowskie środowisko historyków.

Jerzy Wyrozumski:

Ja nic ważnego nie powiem, ale chciałem poprzeć stanowisko Pana Profesora Śródki. Dla pewnej czystości powinno się środowisko historyków sztuki i historyków literatury wyodrębnić. Jak Pan powiedział, historycy literatury zajmują się analizą dzieła literackiego, historycy sztuki – analizą dzieła sztuki, historycy filozofii – analizą twórczości filozoficznej. Natomiast historyk zajmuje się pewną rzeczywistością – oczywiście dzieła literackie, dzieła sztuki czy filozofii do takiej rzeczywistości należą. Ale powinno się to tak traktować, że historyk zajmuje się rzeczywistością z wyłączeniem tego, co jest przedmiotem odrębnej analizy. Proszę zwrócić uwagę, że w Akademii Umiejętności historycy sztuki byli w Wydziale I nie II, choć historycy filozofii w Wydziale II. Chodziło tu o to, że w przypadku sztuki ten przedmiot badań traktuje się inaczej niż u historyków. Historia, czy to gospodarcza, czy społeczna, czy polityczna, mają za przedmiot pewną rzeczywistość. Uważam, że dla czystości, przejrzystości sprawy należy tych kryteriów przestrzegać.

Chciałbym dorzucić jeszcze parę uwag w innej materii. Rola Lwowa uwarunkowana była w dużej mierze tym, że Lwów był stolicą Galicji. Kraków miał swój stary Uniwersytet, stare zasiedziałe środowisko, ale Lwów był prężny, dynamiczny, ciągle się tam wiele działo. Przez to Lwów przyciągał. Pojawia się problem szkoły, czy we Lwowie była szkoła? To zależy od tego, jak na to popatrzeć. Smoleński, warszawiak,

narzucił nam pogląd istnienia takich spolaryzowanych szkół krakowskiej i warszawskiej. Chodziło w tym o stosunek do przyczyn upadku Polski. Pesymistyczna szkoła krakowska i optymistyczna, czy mniej pesymistycznie widząca te przyczyny, szkoła warszawska. Kazimierz Tymieniecki w *Historiografii polskiej* wprowadził pojęcie szkoły lwowskiej. Ona nie da się przyporządkować w ramach takiego rozważania pokrewieństwa ideowego. Ale na przykład Oswald Balzer znacznie bardziej optymistycznie od historyków warszawskich oceniał ustrój Polski. A szkoła krakowska uważała, że upadek Polski nastąpił dlatego, że już od początku zaistniało zwichnięcie jej ustroju, który szedł w niewłaściwym kierunku, jak to przedstawiał Bobrzyński, najwybitniejszy przedstawiciel szkoły krakowskiej. Z tym podziałem na szkoły, co było modne po wojnie, trzeba być ostrożnym.

Rita Majkowska:

Oddzielałabym raczej ostrożnie historię literatury czy sztuki. Z moich wcześniejszych badań korespondencji z tego okresu uważam, że wszystkie te nauki były ściśle powiązane. Władysław Łoziński był członkiem Wydziału I Akademii Umiejętności i uważany jest za historyka kultury. Był również pierwszorzędnym historykiem sztuki, a później we Lwowie historia sztuki była rozwijana przez Antoniewicza. A przecież Towarzystwo Historyczne rodziło się w kręgach tych właśnie osób.

Julian Dybiec:

Jeżeli spojrzeć ogólnie na różne środowiska historyczne do 1918 r., to cechą środowiska lwowskiego było podejście analityczne. Z Krakowa wyszło wiele syntez. Szuskiego wielotomowe *Dzieje Polski*, potem jednotomowe ujęcie syntetyczne, dzieło Bobrzyńskiego, napisane przez jeszcze bardzo młodego człowieka, ale znakomita książka, do dzisiaj nikt nie stworzył bardziej oryginalnego dzieła. To było cechą Krakowa, że tu powstawały te wielkie prace syntetyczne. Natomiast we Lwowie ze środowiska uniwersyteckiego nie wyszła żadna synteza historii Polski. Jedyntym syntetykiem był Schmitt, ale był krytycznie ustosunkowany i do Krakowa, i do uniwersyteckiego środowiska lwowskiego. Te syntezy przemijały jednak szybko. Kto jeszcze pamięta o syntezach Lewickiego, o syntezach przeznaczonych dla studentów. Nasuwa się pytanie: skoro Lwów zajmował się głównie studiami analitycznymi, to co z tego zostało w historiografii polskiej? Wydaje mi się, że bardzo dużo. Chociażby badania nad genealogią, nad historią Kościoła, wielu jeszcze innymi zagadnieniami. Sądzę, że to jest wielki walor ośrodka lwowskiego.

Drugim działem było zagadnienie wydawnictw źródłowych. Akademia Umiejętności ma wielkie zasługi w wydawnictwach źródłowych. Ale to była cała instytucja. Natomiast we Lwowie zaczęło się wszystko od indywidualnych osób. Proszę zwrócić na przykład uwagę na *Akta grodzkie i ziemskie*, wydawnictwo rozpoczęte i prowadzone przez Ksawerego Liskego, i to na poziomie, jaki rzadko które wydawnictwo posiadało.

Dalszą cechą charakterystyczną środowiska lwowskiego było zaangażowanie w pracę społeczną i interesy narodowe polskie. Pan Profesor Matecki zwrócił już uwagę na badania nad Pomorzem Gdańskim. Lwów był miastem kresowym i ta kresowość była doskonale wyczuwana. Historycy widzieli jasno zagrożenia. Takie nastawienie społeczne i narodowe widoczne jest szczególnie w działalności Balzera. W procesie o odzyskanie dla Polski Tatr Balzer włożył ogromny wysiłek w przygotowanie studiów i materiałów i uczestniczenie w samym procesie. Nikt więcej nie napisał recenzji polskich dzieł historycznych do wydawnictw niemieckich, jak Ksawery Liske. Uważał on za swoją misję informowanie Europy Zachodniej za pośrednictwem języka niemieckiego o tym, co robią Polacy w zakresie historii.

Przejdę teraz do uwag szczegółowych. Ja zasadniczo zgadzam się, aby nie zaliczać historyków literatury czy sztuki do środowiska historycznego. Ale te argumenty, które tu zostały przedstawione, wydają mi się częściowe. Oczywiście, ludzie badający stronę ideową dzieła sztuki jako wytworu artystycznego albo badający tekst literacki pod względem estetyki nie są historykami w sensie ścisłym. Ale przecież często ci ludzie zajmowali się też historią literatury – przykładem mogą być *Dzieje literatury polskiej* Pilata, ogromne dzieło porównywalne z Korbutem, trudno go nie zaliczyć do historii. Jest to w gruncie rzeczy sprawa umowna. Ze względu na ciągłość, porównanie różnych środowisk, należałoby jednak do określonego środowiska zaliczać takich ludzi, którzy w tym środowisku pracowali, działali, wydawali książki.

Wreszcie problem, czy można mówić o szkole historycznej lwowskiej? Podejście Smoleńskiego było oparte o rozważania przyczyn rozbiorów, ale rozróżniało różne szkoły pod względem geograficznym. Ten podział geograficzny nie wydaje mi się właściwy. Wiele poglądów pesymistycznych pojawiało się też wśród historyków warszawskich. Bardzo dobre jest sformułowanie Profesora Jerzego Michalskiego, który omawiając biografię Smoleńskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, stwierdził, że przy określaniu szkoły winny być uwzględniane kwestie metodologii, a mniej przynależność geograficzna. Dzisiaj tezy o istnieniu lwowskiej szkoły historycznej broni m.in. Andrzej Wierzbicki.

Na zakończenie chciałbym zachęcić Pana Doktora, aby kontynuował swoje badania, bo wtedy pokazałby w pełni wkład tego środowiska.

W dotychczasowej pracy ustalił twórczość w tym środowisku, co jest bardzo cenne wobec braku pełniejszej bibliografii twórczości charakteryzowanych historyków.

Alfred Toczek:

W trakcie dyskusji wspomniane były różne nazwiska historyków lwowskich, którzy są obecni na sporządzonej przeze mnie liście, a których twórczości naukowej, głównie ze względu na rygory czasowe referatu, nie scharakteryzowałem. Jeżeli chodzi o Jana Bołozę-Antoniewicza, to mniej pisał on o zagadnieniach estetycznych, a głównie poruszał aspekty historyczne, pojawianie się nowych kierunków, różnych malarzy. Opracował np. pierwszy polski zarys historii malarstwa z podaniem dużej liczby dat i informacji o artystach polskich XVIII i XIX w., w tym szeregu nieznanych. Był związany ze środowiskiem historyków, a także z gronem lwowskich konserwatorów zabytków. Zajmował się zagadnieniami sztuki z perspektywy historycznej.

Profesor Balzer w początkowym okresie zajmował umiarkowane stanowisko. Dopiero pod wpływem wypadków I wojny światowej przyjął jednoznacznie optymistyczne poglądy na dzieje państwa i narodu polskiego w XVIII w., co miało również podłoże patriotyczne.

Starałem się tu pokazać ciągłość dorobku historyków lwowskich. Tego środowiska już nie ma, natomiast żyje ono nadal w publikacjach, w stworzonym przez niego Towarzystwie Historycznym i „Kwartalniku Historycznym”. Szereg ich ustaleń jest ciągle aktualnych, co potwierdza mnóstwo cytowań oraz wiele przedruków i nowych wydań już w III Rzeczypospolitej. Wnieśli oni ogromny wkład w rozwój polskiej historiografii, który po 1945 r. nie był dostatecznie uwypuklony. Pragnę serdecznie podziękować tak Szacownemu Gronu za cenne uwagi i propozycje, które postaram się uwzględnić w moich dalszych badaniach nad środowiskiem historyków lwowskich.